

Jeżeli potrafisz o czymś marzyć, potrafisz to zrobić.

– WALT DISNEY

2

Jak określić swoje marzenie

Ludzie (a także firmy) czasem odkrywają, że warto sobie nakreślić pewną misję.

Często czynią jednak błąd polegający na przekonaniu, że istota wyzwania tkwi we właściwym *poskładaniu słów*. Poszukując określenia misji, które będzie dobrze brzmiało, zapominają, że pierwszym celem winno być takie określenie misji, które *odczuwa się* dobrze – określenie, które ekscytuje, motywuje i pobudza do działania. O to właśnie chodzi, gdy mowa o misji „budzącej zapal”.

Budzące zapal określenie misji

Takie określanie misji, aby zmuszało do działania, nie jest kwestią oswajania słów, lecz podstawowym ćwiczeniem *oswajania marzeń*. Mówiąc prościej, misję – każdą misję – będzie można uznać za pobudzającą dopiero wtedy, gdy spełni trzy podstawowe warunki:

- Wprowadza zmianę, która jest znacząca i głęboko pożądana.
- Znajduje złoty środek między wielkością wyzwania a osiągalnością.
- Wprowadza jasną krótko- i długoterminową hierarchię ważności.

Warto poświęcić chwilę na krótkie rozwinięcie powyższych warunków.

Pierwszy warunek wspomina o „zmianie”. Zauważmy tu rzecz osobliwą – większość ludzi boi się zmian i opiera się im, a jednak równocześnie czują się niezadowoleni z tego, jak rzeczy się mają. Zjawisko raczej paradoksalne.

Ludzie obawiają się przede wszystkim tych zmian, którymi nie mogą sterować, i które nie są wynikiem ich własnego wyboru. Takie zmiany bowiem podwyższają poziom niepewności. Strach przed takimi zmianami, jak to ujął Hamlet „każe nam raczej znosić te choroby, które mamy”, niż „frunąć do innych, których nie znamy”. Jednakże w rozmowie ze złotą rybką gotową spełnić trzy życzenia, nie odczuwalibyśmy strachu czy oporu i natychmiast wiedzielibyśmy dokładnie, o jaką zmianę poprosić. Prawdopodobnie spełnienie przez rybkę każdego z naszych życzeń oznaczałoby ogromne zmiany, drastyczne zmiany, zmiany *radikalne*. W trakcie określania Wielkiego Marzenia, które ma być drogowskazem w naszym życiu, zaczniemy od stworze-

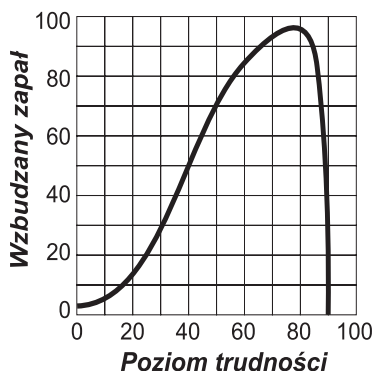
nia listy życzeń odpowiedniej dla złotej rybki – chodzi bowiem o zmiany „znaczące” i „głęboko pożądane”.

Rozumiemy oczywiście, że nawet złote rybki mogą mieć trudności z realizacją rzeczy wyraźnie niemożliwych. Dlatego drugi warunek każe nam pozostać w świecie tego, co w ogóle jest możliwe. Z drugiej strony, człowiek już taki jest, że uwielbia wyzwania. To właśnie z tego powodu ludzie tak chętnie rozwiązują krzyżówki, grają w szachy, czy uprawiają inne sporty. Wyzwania tego rodzaju mogą być bardzo motywujące, lub jeśli wolicie, bardzo pobudzające. Obserwując klatka po klatce materiały filmowe z olimpiady, widzimy z jaką determinacją sportowcy dają z siebie wszystko, aby skoczyć o parę milimetrów wyżej lub przekroczyć linię mety o setną sekundy wcześniej.

Misja będąca większym wyzwaniem jest równocześnie bardziej pobudzająca. Wyzwanie kolegi w rodzaju „Założę się, że nie trafisz kamieniem w tę stodołę” nie wzbudzi większego entuzjazmu, jeśli stodoła jest tak blisko, że *nietrafienie* w nią jest trudniejszym zadaniem. Natomiast wyzwanie „Założę się, że nie trafisz w tamten odległy słup telefoniczny” jest o wiele bardziej zachęcające. Im bardziej misja jest pobudzająca, tym większe prawdopodobieństwo, że wzbudzi dość chęci do jej skutecznej realizacji. („Ile mam rzutów?” – pyta chłopiec, rozglądając się za odpowiednimi kamieniami, i ujawnia w ten sposób, że już opanowała go chęć odniesienia sukcesu).

Jednakże zależność „większe wyzwanie = większe pobudzenie” pozostaje słuszna jedynie do pewnego miejsca. Kiedy bowiem pojawia się zagrożenie, że poziom trudności zadania stawia je absolutnie poza naszymi możliwościami, zadanie czy misja raczej zniechęca niż zachęca. Zamiast więc wzbudzać zapal, misja nierealnie ambitna wzbudza niepewność, obawę i pesymizm.

Mając określoną misję, powinniśmy oszacować, w którym punkcie „krzywej zapalu” leży, a w razie konieczności określić, które jej elementy trzeba zmienić, aby misja znalazła się w lepszym miejscu wykresu.



Na koniec warunek trzeci pokazuje, że nie można mieć wszystkiego. Prędzej czy później trzeba będzie coś poświęcić, aby mieć więcej radości z czegoś innego. Trzeba więc będzie się targować, podejmować trudne decyzje, ustawiać hierarchie ważności.

Misja, która wzbudza zapał, znacznie ułatwia takie wybory. W szczególności zaś upraszcza podejmowanie takich decyzji, które dla ludzi bez poczucia misji są jedynie źródłem męczarni, i to zarówno w krytycznej chwili, jak i jeszcze długo po fakcie. Kiedy życie nie ma w tle jasno określonego celu, jakże odpowiedzieć na pytanie o najlepszy w danej chwili kierunek działania? Z kolei wyraźne poczucie misji pozwala ocenić każdą opcję – w innych warunkach równie dobrą – w skali „służy/nie służy misji”. Taka możliwość powoduje, że nawet dość trudne decyzje życiowe podejmuje się o wiele łatwiej.

Lista życzeń dla złotej rybki

Aby mieć pożytek z poniższego ćwiczenia, będziesz potrzebował paru kartek papieru oraz czegoś do pisania. Zaopatrz się w te przedmioty już teraz – dzięki temu znacząco zwiększysz swój zysk

z inwestycji związanej z tą książką. (Jeżeli masz akurat pod ręką tylko papier A4, przetnij bądź przedrzyj parę kartek na mniejsze karteczki). Zrób to teraz! Złota rybka tego wymaga. Lepiej się jej podporządkuj, bo jeszcze cię zamieni w ropuchę.

Kiedy pracujemy z zespołem zarządzającym jakąś firmą, proces określania misji przedsiębiorstwa zaczynamy od prośby do dyrektorów o stworzenie listy „strategicznych priorytetów” – nad czym obecnie pracują i co nie pozwala im spać nocą? Jakie tematy muszą ogarnąć w ciągu najbliższego roku czy dwóch, jakie zagadnienia potraktowane niewłaściwie mogłyby zniszczyć firmę? Każdy dyrektor tworzy własną listę. Następnie listy te porównuje się. Elementy wspólne przenosi się na listę zbiorczą. Elementy najbardziej krytyczne na tej liście wskażą podstawę dla misji tej firmy.

Powyższy proces jest szybszy i prostszy dla pojedynczego człowieka próbującego na nowo określić osobistą misję w życiu. Za chwilę złapiemy złotą rybkę i będziesz miał okazję przedstawić jej swoje trzy życzenia. Lecz przedtem, aby dokonać mądrego wyboru życzeń, stwórz wstępną listę wszystkich możliwych życzeń, zapisując każde na oddzielnej karteczce. Możesz napisać tych życzeń tyle, ile masz ochotę; za chwilę zrobimy odsiew, aby zostały tylko trzy.

Krok pierwszy: Stworzenie listy życzeń

Kluczowe pytanie, które powinieneś sobie stawiać, brzmi: *Jakie Wielkie Marzenie chciałbyś ujrzeć w swoim życiu urzeczywistnione?* Na tym etapie w ogóle nie myśl o tym, czy twoje marzenia są praktyczne (a nawet możliwe). Ich ocena pod tym kątem nastąpi później. Nie przejmuj się tym, że pewne „wielkie marzenia” wcale na takie wielkie nie wyglądają; po prostu spisz wszystkie marzenia, które przychodzą ci do głowy. Każdy pomysł zapisz na oddzielnej karteczce, przy czym zostaw trochę miejsca na margines, tak jak na przykładzie na stronie następnej. Notuj pomysły

szybko, tak jak się pojawiają, nie zwracając uwagi na styl czy ortografię. Pozostań szybki i zrelaksowany. Pisz tak długo, aż pomysły się całkiem wyczerpią. Gdy to nastąpi, pierwszy krok masz już za sobą.

Być sprawniejszym
fizycznie

Krok drugi: Grupowanie życzeń

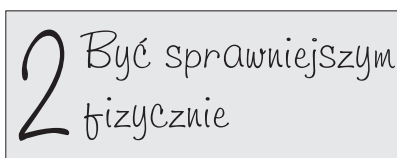
Czy twoje pomysły mają wspólne zakresy? Czy można niektóre z nich łatwo zgrupować czy jakoś połączyć? Przejrzyj całą listę i poszukaj możliwości logicznego grupowania pomysłów. Jeżeli na przykład na trzeciej karteczce czytamy „lepszą pracę”, a na siódmej „wyższe dochody”, to pomysły są pokrewne – zastąp je jedną karteczką z hasłem „lepszą, lepiej płatną pracę”.

Grupuj jednak tylko wtedy, gdy wydaje ci się to łatwe, naturalne i logiczne. Gdyby na przykład na wspomnianej siódmej karteczce było napisane „ogromny majątek”, to marzenie takie nie ma nic wspólnego z twoją pracą, a chodzi bardziej o wygraną w totolotka czy w ruletkę. Celem naszego grupowania nie jest oczywiście oszukanie rybki, aby spełniła więcej niż trzy życzenia. (Mamy do czynienia ze starą złotą rybką kutą na cztery płetwy – gdy ktoś będzie próbował ją przechytryć, by przemycić dodatkowe życzenia, rybka po prostu zniknie, nie spełniwszy nawet jednego życzenia). Naszym celem jest bycie na tyle precyzyjnym, żeby uniknąć pozostawienia jakichkolwiek istotnych elementów życzenia poza sformułowaniem. To tak, jakbyśmy mówili do rybki: „Przez lepszą pracę rozumiem nie tylko przyjemniejsze biuro i sympatyczniejszych współpracowników, lecz także wyższe zarobki”.

Często nie ma żadnej okazji do grupowania czy scalania, więc nie przejmuj się, gdy nie znajdziesz nic do grupowania wśród swoich pomysłów.

Krok trzeci: Hierarchia życzeń

Na tym etapie cała sztuka polega na przejrzaniu listy życzeń i przypisaniu każdemu liczby, wyrażającej w skali, jak strasznie ci zależy na realizacji danego marzenia. Nie zajmuj się na razie sensownością czy możliwością jego spełnienia, oceniaj tylko to, jak cholernie ci zależy. Spokojnie i bez pośpiechu przemyśl każde marzenie. Gdy już będziesz pewien, na którym ci najbardziej zależy, napisz na tej karteczce numer 1. Następnie przypisz numer 2 kolejnemu marzeniu, na którym ci bardzo zależy i tak dalej, aż uporządkujesz całą listę.



2 Być sprawniejszym
fizycznie

Krok czwarty: Wybór trzech życzeń

W tym miejscu trzeba będzie poszukać równowagi pomiędzy poziomem wyzwania, jakie dane marzenie stanowi, a możliwością jego osiągnięcia. Przestudiuj marzenie numer 1. Czy jest to tak czysta fantazja, że faktycznie jedynie złota rybka mogłaby ją zrealizować, czy jest to raczej bardzo śmiały cel, który w zasadzie *mógłbyś* sam osiągnąć, gdyby złota rybka okazała się nieosiągalna? Jeżeli nie masz żadnych wątpliwości, że chodzi o coś, co jedynie złota rybka mogłaby zrealizować, przejdź do następnego marzenia. Byłoby bowiem lekomyślnością uzależniać spełnienie cennych nadziei na pożądane życie od kaprysów jakiejś rybki, która bez pomocy nie potrafi sama nawet uwolnić się z sieci rybackiej. Jeśli jednak twój numer 1 podpada pod

kategorię „trudna sprawa, ale jest to coś, co mógłbym osiągnąć, gdybym naprawdę się uparł”, wtedy przełóż karteczkę numer 1 na honorowe miejsce na stole, przy którym siedzisz.

Przejdź do numeru drugiego, potem trzeciego, i tak dalej w takiej kolejności, jak je ponumerowałeś (nie w takiej, jak je początkowo spisywałeś). Wyrzucaj pozycje „z gruntu i zasadniczo nieosiągalne”, zaś na honorowe miejsce odkładaj te pozycje, które teoretycznie, w zasadzie dałoby się osiągnąć, nawet gdyby złota rybka zawiodła i musiałbyś sam się tym zająć. Kiedy na honorowym miejscu znajdują się dokładnie trzy marzenia, wyrzuć wszystkie pozostałe karteczki.

Ponieważ numery na karteczkach oddają stopień, w jakim ci na nich zależy, ułóż je według kolejności, poczynając od numeru najbliższego jedynce.

Długo i intensywnie przypatrz się swoim trzem życzeniom. Czy nadal czujesz, że to są właśnie owe trzy największe? (Nie jest jeszcze za późno na zmianę decyzji i podmianę karteczki). Czy nadal jesteś zadowolony z kolejności? Jeśli nie, zmień odpowiednie numery, tak aby numer 1 widniał przy twoim nowym kandydacie na marzenie „najbardziej pożądane”.

Jesteś w teraz w posiadaniu wyjściowych materiałów dla wzbudzającego zapal określenia swojej osobistej misji.

Wyrzistość celu

Nadszedł czas, aby do rozważanej misji podejść z dużą precyzją. Każda nieprecyzyjność w samej naturze celu może zniweczyć misję już na starcie. Zgodnie z założeniami pierwszej z pięciu makroumiejętności osławiania marzeń, pierwszy składnik „techniczny” zawiera określenie samego marzenia z możliwie dużą klarownością. Musisz dokładnie wiedzieć, czym jest to, co będziesz osiągał.

Oto przykład. Na zatłoczonym parkingu przed supermarketem niebieski samochód krąży w pobliżu wejścia. Kierowca tego samochodu dziś właśnie podjął ostateczną decyzję, aby „coś wreszcie zrobić” dla swojego zdziadziałego organizmu i kupić do domu odpowiednie przyrządy treningowe: bieżnię oraz stepper. Kierowca jest coraz bardziej zdenerwowany brakiem miejsca na zaparkowanie samochodu w pobliżu wejścia. Wygląda na to, że będzie trzeba zaparkować na samym końcu i przejść piechotą cały wielki parking. Kierowca dociera w końcu do marketu, lecz dział sportowy jest na drugim piętrze, a winda akurat ma awarię. W celu dokonania zakupów nasz bohater będzie więc musiał pokonać ogromną ilość schodów. Czemu ten głupi supermarket nie potrafi prawidłowo zorganizować swojej działalności?

Czy widzicie jakiś paradoks w opisanej sytuacji?

Oto kolejny przykład. Reklamy nowych sposobów na rzucenie palenia proponują, aby palacz przyjmował te same dawki nikotyny, od której jest uzależniony, jednak nie w postaci papierosa, lecz specjalnego plastra, gumy do żucia czy nawet zastrzyków. Koniec z papierosami! Nawet jeżeli umrzesz wcześniej z powodu zatrucia organizmu nikotyną, pomyśl jak wdzięczne będzie otoczenie, że nie zmuszałeś nikogo do biernego palenia.

Analizując powyższe przykłady narzucają się pytania: Jaka tu była konkretna *misja*? Co jest rzeczywistym celem i przedmiotem pożądania opisanych ludzi?

Klient działu sportowego chciał „coś w końcu zrobić” ze swoim ciałem. Pytanie brzmi: Co dokładnie chciał zrobić? Czy zrzucić parę kilogramów czy osiągnąć większą sprawność? Jedno i drugie naraz? W tym właśnie miejscu jasność i precyzja okazuje się najistotniejsza. Na przykład sądząc po oporach opisanego klienta przed jakimkolwiek spacerem czy wchodzeniem po schodach, jego misją raczej *nie jest* „osiągnięcie większej sprawności fizycznej poprzez aktywniejsze

życie”. Może w podświadomości tego człowieka, jego misja jest bardziej związana z „usunięciem tego obwisłego brzucha jeszcze przed pojawieniem się na plaży”. Lecz jeśli taka jest jego misja, to może nie jest jeszcze za późno na jakąś cudowną dietę, która może okazać się o wiele łatwiejsza do utrzymania. Oczywiście gdy nasz bohater już pojawi się na plaży, natychmiast dołączy do tych, co bezskutecznie stosowali jakąś dietę i zapewne będzie sam siebie oskarżał o „żałosny brak siły woli”.

Kiedy nie uda się precyzyjnie określić celu, prowadzi to do rozmycia poczucia misji i w efekcie, w większości przypadków, do misji bez wyników. Jak zbadamy dokładniej w następnym rozdziale, winnym tej sytuacji nie jest brak siły woli, lecz raczej siła woli sabotowanej przez niejasną misję. Przy tym jasne i precyzyjne określenie celu wymaga konkretnej umiejętności.

Słabo zdefiniowana misja jest od początku skazana na porażkę.

Wielu czytelników prawdopodobnie posiada *rzucenie palenia* na swojej liście życzeń. Podejrzewamy, że większość palaczy, którzy podjęli decyzję o zerwaniu z nałogiem, wybraliby te właśnie dwa słowa dla opisanego swojego celu, nie zdając sobie sprawy, że akurat te słowa mogą w systemie woli powodować krótkie spięcie, które ostatecznie okaże się sabotażem ich wysiłków. Jeżeli wszystko, na czym ci zależy to przestać palić, to plastry czy guma z nikotyną mogą zadziałać. Problem polega na tym, że gdy ci zabraknie plastrów, twoje wcale nie usunięte uzależnienie od nikotyny łatwo spowoduje sięgnięcie po papierosa, „tylko jednego”. Każdy, kto kiedykolwiek bez powodzenia próbował „rzucić palenie”, pamięta dokładnie owo pierwsze zaciągnięcie się tym „jednym” papierosem, co okazywało się być końcem nonsensowego okresu bez palenia.

Palacz może mieć zupełnie inny powód do decyzji o zerwaniu z nałogiem – na przykład *zdrowsze phuca*. Lecz jeśli lekarz po grun-

townych badaniach powie: „Pańskie płuca są w zadziwiająco dobrym stanie, przynajmniej na razie. U większości palaczy w pańskim wieku wygląda to znacznie gorzej” – to jak teraz wyglądają podstawy decyzji palacza?

Paul, jeden z autorów tej książki, gdy przed laty stał się człowiekiem niepalącym, odkrył że największą szansę zerwania z nałogiem mają ci palacze, których podstawową misją jest zerwanie z nałogiem. I nie jest to wcale tylko prosta gra słów. Różnice w podanych wyżej różnych sformułowaniach misji mogą robić wrażenie niewielkich, lecz skutki tych różnic są ogromne. Dla palacza, który dąży do przełamania swojego uzależnienia od nikotyny, jedynym celem jest, aby już nigdy nie czuć najmniejszej potrzeby w tym kierunku. To może wymagać paru naprawdę nieprzyjemnych tygodni syndromu odstawienia, i jeszcze kilku tygodni sporadycznie pojawiającej się potrzeby nikotyny, lecz w ciągu dwóch, trzech miesięcy uzależnienie będzie już należeć do przeszłości.

Kluczem do osiągnięcia precyzji w sformułowaniu misji jest wyraźne rozróżnienie przyczyny i skutku, środka i celu. Dla posiadacza domowej bieżni bieganie jest środkiem, natomiast jego celem jest (czy raczej powinna być) większa sprawność, osiągnięta dzięki większej aktywności fizycznej. Bieganie nie jest jedynym środkiem do osiągnięcia tego celu. Posiadacz domowej bieżni, którego podstawową misją było „ujędrnienie tych sflaczałych ud”, odkryje być może, że po całym pracowitym dniu, poświęcenie dwudziestu minut na bieganie okaże się niezwykle trudne. Z czasem urządzenie będzie coraz rzadziej w użyciu. Podobnie trudno będzie znaleźć czas na domowe bieganie komuś, czyją misją było „zwiększenie aktywności fizycznej”. Jeśli jednak taka osoba zwyczajowo omija windy i chodzi piechotą zawsze gdy to możliwe, jej misja jest wciąż w trakcie realizacji. A kiedy czas pozwala, czuje wewnętrzną potrzebę użycia domowego urządzenia do biegania, aby pogłębić pozytywne efekty już uzyskane.

Z dotychczasowych przykładów ilustrujących potrzebę precyzyjnego sformułowania misji nie wynika jednak, że określenie samego biegania jako zasadniczej misji musi koniecznie być nieprecyzyjne. Weźmy na przykład sportowca, który kocha bieganie, który uczestniczy w maratonach i innych zawodach, i który na bieżąco czyta czasopisma dotyczące tej dziedziny sportu, lecz który w ciągu ostatnich paru lat zaczął stopniowo poświęcać więcej czasu na inne sprawy. Dla takiej osoby, misja zakładająca kupno urzędu do biegania, jako źródła satysfakcji i zdrowia, jest misją zdefiniowaną z wzorcową precyzją.

Przyjrzyj się raz jeszcze swoim trzem marzeniom. Czy są wystarczająco jasne? Można wiedzieć bardzo dokładnie, co się ma na myśli, gdy przedmiotem marzeń są na przykład *pieniądze*, lecz takie ujęcie może ciągnąć równocześnie w różnych kierunkach. „Znalezienie lepiej płatnej pracy” jest misją zupełnie inną, niż „ostro zainwestować w akcje”. Pole dążeń wytwarza energię tylko w jednym kierunku, więc cele misji, które ciągną równocześnie w kilku kierunkach, raczej energię *rozpraszają*, niż harmonizują.

Weź czystą karteczkę i napisz na niej, o co dokładnie ci chodzi z twoim pierwszym marzeniem. *Jaki w tym marzeniu jest konkretny warunek, sytuacja czy problem, który chcesz wprowadzić, zmienić lub usunąć?* To, co napiszesz, będzie stanowiło cel. Jeśli potrafisz, określ także środki do niego prowadzące (na przykład „zwiększyć sprawność poprzez zwiększoną aktywność fizyczną”).

Czasami zbliżeniu się do większej precyzji służy sprowadzenie naszego marzenia do postaci „*A-ponieważ-B*” lub „*A-w-celu-aby-B*”: „Bardzo chciałbym *A*, zaś powodem tej chęci jest *B*”. Każdy, kto jako pierwsze marzenie napisał „wygrać w totolotka”, sam sobie zrobił przysługę dopisując na przykład słowa „w celu, aby wyjść z długów”. Ten dodany fragment bywa bardzo użyteczny, ponieważ przypomina nam, że wygranie na loterii nie jest *jedynym* sposobem wyjścia

z długów. W rzeczywistości to właśnie wyjście z długów może stanowić nasze marzenie numer jeden. Wygranie w totolotka stoi dość nisko w skali osiągalności, ponieważ doprawdy niewiele można uczynić dla zwiększenia owej mikroskopijnej szansy na wygraną. (Niektórzy twierdzą, że loteria to podatek nałożony na ludzi o słabej znajomości matematyki). Gdy już mowa o wychodzeniu z długów, to istnieją opcje o wiele lepiej usytuowane w układzie „stanowi wyzwanie, ale osiągalne”.

Kiedy już jasno określisz swoje marzenie i zapiszesz to na kartce, sprawdź w jakim stopniu spełniony jest warunek „budzenia zapału”: czy wprowadza do życia zmianę, i to zmianę, której głęboko pożądasz? Czy ma dobre miejsce w skali „wyzwanie-ale-osiągalne”? Czy sądzisz, że pomoże ci ustalić hierarchię ważności dla twojego życia, dla twojej przyszłości?

Jeśli nie jesteś pewien, czy twoje marzenie spełnia któreś z warunków, zastanów się, czy można je jakoś tak przeformułować, aby warunki były spełnione. Wprowadź ewentualne zmiany od razu. Kiedy pierwsze marzenie uczynisz już możliwie precyzyjnym, powtórz cały proces dla pozostałych dwóch marzeń.

Przyjrzyj się znowu swoim trzem życzeniom. Czy po przeformułowaniu nadal masz prawidłową numerację, oddającą hierarchię, na jakiej ci zależy? W razie potrzeby zmień numerację tak, aby numer 1 był przypisany do pozycji najbardziej przez ciebie pożądanej i która najlepiej spełnia wszystkie trzy warunki budzenia zapału.

W rezultacie pozycja, która obecnie nosi numer 1, stała się sformulowaniem twojej misji.

Mógłbyś teraz spytać, co z pozycjami 2 i 3. Czyż złota rybka nie miała spełnić *trzech* życzeń?

Jak już wspominaliśmy, nasza rybka jest przebiegła. Prawda o złotej rybce jest taka, że – jak już się domyśliliście – ona wcale nie potrafi spełniać życzeń. Jest jednak coś, co ona *może* zrobić – może pomóc

ludziom jaśniej sformułować swoje marzenia i wyraźniej zogniskować swoje dążenia, aby ich lepiej wyposażyć do rozpoczęcia samodzielnego urzeczywistniania wypieszczonego Wielkiego Marzenia. Złota rybka wie doskonale, że pozwalając ci wypowiedzieć tylko jedno życzenie, natychmiast pojawiłyby się wszystkie możliwe komplikacje utrudniające wybór i w końcu w ogóle nie byłbyś w stanie się zdecydować. Złota rybka zaprasza cię do rozważenia trzech życzeń i następnie do ustalenia jakiejś kolejności. Czyni to, aby ci ułatwić osiągnięcie jasności celu. Dzięki temu wzrośnie twoja szansa na urzeczywistnienie tego marzenia, które naprawdę coś dla ciebie znaczy. Rybka wie, że pole dążeń może się ułożyć wzdłuż tylko jednego kierunku. W umiejętnym oswajaniu marzeń w danej chwili zajmujemy się dokładnie jednym Wielkim Marzeniem i jego właśnie dotyczą takie ważne pojęcia jak *koncentracja* i *współgranie*. To właśnie jest istota pierwszej makroumiętności: poczucie misji pochodzi z *definicji* od jednego, jasno określonego celu. Gdy cele się mnożą lub rozmywają, ich siła motywująca spada.

Złota rybka zrobiła, co mogła i może sobie odpłynąć.

Gdzie więc się znalazłeś? Właśnie dotarłeś do pierwszej z wielu decyzji, które będziesz musiał podjąć w celu wykonania swojej misji. Pierwsza poważna decyzja dotyczy oczywiście tego, czy w ogóle przyjmujesz misję. Przyjęcie misji nie polega bynajmniej na postawie w rodzaju „Dobra, mogę spróbować, zobaczymy, co z tego wyjdzie”. Takie podejście nie przyniesie rezultatów na miarę bohatera. Przyjęcie misji oznacza, że oto podejmujesz decyzję, iż wszystko, co posiadasz, podporządkowujesz misji i nie pozwolisz, aby cokolwiek stanęło ci na drodze do sukcesu.

Jeżeli zdecydujesz o przyjęciu misji, oznacza to, że od tej chwili na wszystko co robisz, dosłownie na *wszystko*, choćby najbardziej przyziemnego i zwykłego, będziesz patrzył jako na pomoc w realizacji misji, albo stanowiącego przeszkodę. Misja stanie się dominującym

składnikiem twojego codziennego życia, filtrem, przez który będą oceniane wszystkie decyzje. Niektóre zajęcia, których nie lubiłeś i których unikałeś, mogą okazać się koniecznym elementem misji. (Na przykład mycie podłóg czy wynoszenie śmieci pomoże ci utrzymać dom w stanie mniej konfliktowym, co jest niezwykle istotne dla twojej misji, gdyż pomoże ci uniknąć kłótni i spieć, które wyczerpują energię i powstrzymują postęp). Niektóre z twoich ulubionych sposobów spędzania czasu mogą teraz wydać się mniej wartościowe. (W jaki sposób przybliży cię do urzeczywistnienia marzenia kolejny wieczór spędzony na bezmyślnej węgetacji przed telewizorem?).

Będzie bardzo rozsądne – a w wielu przypadkach najlepsze – abyś poświęcił decyzji o przyjęciu misji parę dni, a nawet tygodni. Czasami taka impulsywna reakcja „Wchodzę w to!” wskazuje na taki rodzaj dążeń, które wyparowują równie szybko, jak się pojawiły.

Jeżeli czujesz, że jesteś już prawie zdecydowany, lecz wahasz się, ponieważ nie masz pewności co do tego, czy jesteś całkiem gotowy, ponieważ nie wiesz, jaki będzie kolejny krok, ponieważ nie znasz *wszystkiego*, co trzeba będzie jeszcze zrobić – w takiej sytuacji po prostu zaufaj swojemu sercu. *Każdy* czuje się w ten sposób, kiedy staje przed pierwszą decyzją o urzeczywistnianiu Wielkiego Marzenia. Gdy prezydent Kennedy ogłosił w 1960 roku, że jest przekonany, iż naród „powinien zaangażować się w dzieło wysłania człowieka na Księżyc i sprowadzenia go z powrotem na Ziemię przed upływem obecnej dekady”, nie miał *najmniejszego pojęcia*, jak to zrealizować. Wtedy zresztą nie wiedzieli tego nawet najwybitniejsi specjaliści od badań kosmicznych. Nie było żadnego przewodnika, który wskazałby na przyszłe problemy i podałby instrukcje ich rozwiązywania – wszystko trzeba było w trakcie pracy wynajdować samemu od początku. Natomiast pole dążeń wokół misji było potężne. Technologie, ludzie, finanse, opinia publiczna, nauka, media – słowem to wszystko, co konieczne dla sukcesu – zaczęło współpracować. Misję

zrealizowano. Wiele wynalazków powstało przy okazji owej dekady wiru twórczego wysiłku i wciąż wzbogaca nasze życie.

Gdybyś zapytał którejkolwiek z osób zaangażowanych wtedy w tanto heroiczne przedsięwzięcie od strony wojskowej, rządowej, businessowej, społecznej, czy nawet prywatnego życia – wszyscy powiedzieliby ci, że spowodowanie, aby zwykli ludzie czynili niezwykle rzeczy nie jest najtrudniejsze. Kiedy ludzie w coś naprawdę wierzą, znikają granice tego, co można osiągnąć. Najtrudniejsze jest spowodowanie, aby *chcieli* robić niezwykle rzeczy, aby *plonęli chęcią* robienia niezwykle rzeczy.

W tym właśnie miejscu bardzo pomocna okazuje się pobudzająca wizja sukcesu.

Wyobrażanie sobie sukcesu

Nazywano to „księżycowym wyścigiem”: Rosja kontra Ameryka. Wygrywa ten, kto pierwszy postawi stopę na Księżycu. Przemówienie Kennedy’ego z roku 1960 było sposobem powiedzenia potężnemu rywalowi: „Damy radę przegonić was w wyścigu na Księżyc”. Odpowiedź Rosji w istocie brzmiała: „Nie dacie rady”. I wtedy wyścig się rozpoczął.

Ujmując rzecz ściśle, misja nie polegała na „wysłaniu człowieka na Księżyc”. Trzy lata wcześniej Rosji udało się umieścić na orbicie pierwszego sztucznego satelitę. Sputnik był policzkiem dla amerykańskiej dumy, wyszło bowiem na to, że Rosjanie są bardziej zaawansowani technologicznie. Zaraz po wyborach młody prezydent chciał odbudować wiarę Amerykanów w ich własną technologiczną wyższość. I to właśnie stanowiło rzeczywistą misję. Lecz jak wzbudzić podniecenie, motywację i zapal wokół tak nieostrego i abstrakcyjnego celu? Kennedy był wizjonerem. Pokazał światu wizję, z którą każdy mógł się utożsamić z bliskiem w oku – wyścig z linią mety w kosmosie. Po

raz pierwszy w historii ludzkości człowiek postawi stopę na Księżycu dzięki Amerykanom – to była niesamowita *wizja*.

Portier w agencji kosmicznej, który uważał czysto pozamiataną podlogę za pomoc w podboju Księżyca, rozumiał jaki wkład w ogólny cel misji ma jego osobista rola – aby to wyrazić, używał pojęć związanych z *wizją*.

Taka jest moc sformułowania zawierającego wizję. Takie ujęcie podsumowuje całą misję w jednym, budzącym zapal obrazie sukcesu. Ów krótki, migawkowy obrazek staje się symbolem wszystkiego, co misja reprezentuje. Utrzymuje nasze skupienie i przypomina nam, jak nasz sukces będzie wyglądał. Nawet w chwilach stresu i zwątpienia, kiedy trudno sobie przypomnieć pełne sformułowanie całej misji, zawsze można sięgnąć po prosty obraz, działający na wyobraźnię silniej niż tysiąc słów, jak latarnia morska pozwalająca utrzymać się na kursie nawet w czasie najgroźniejszego sztormu. Zniewalająca wizja sukcesu staje się jeszcze jednym źródłem paliwa, dzięki któremu nasz zapal wciąż płonie jasnym ogniem.

Wizja sukcesu jest zniewalająca, gdy:

- Przekłada chwilę „misja wykonana” na pojęcia obrazowe.
- Opisuje ową szczególną chwilę triumfu.
- Stwarza okazję do świętowania.

Aby pomóc organizatorom dużych przedsięwzięć w bardziej obrazowym myśleniu, proponujemy im zabawę w fotoreportera. Dajemy im jakiś temat i prosimy, aby na pierwszą stronę kolorowego czasopisma wymyślili takie zdjęcie, które obrazem ujmie zadany temat. Chcesz się pobawić?

Jakiego jednego zdjęcia użyłbyś do zobrazowania całej wojny w Wietnamie? A upadku międzynarodowego komunizmu? Czy przychodzą ci do głowy jakieś obrazy?

(Do przedstawienia wojny wietnamskiej większość ludzi przywołuje fotografię nagiej dziewczyny uciekającej przed atakiem napalmowym, zaś upadek komunizmu chętnie przedstawiają obrazem burzenia muru berlińskiego, choć oczywiście nie są to jedyne możliwości).

Wiele lat temu Paul, jeden z autorów tej książki, opracował osobistą misję, której częścią było zarabianie na życie dzięki pisaniu i wykładom. Paulowi w realizacji pomagał pewien obraz, który widział na filmie i w którym się zakochał ze względu na piękne widoki. W swojej wizji sukcesu widział siebie, jak siedzi na brzegu spokojnego jeziora i tworzy. Wizja ta była dla niego przewodnikiem w wielu decyzjach, które podejmował przez lata. I oto dzisiaj wstukujemy te słowa do laptopa, siedząc w altance na brzegu pięknego jeziora, na granicy posiadłości Paula. To właśnie owa wizja sprzed lat przywiodła nas tutaj, niczym latarnia morska.

Pomysł o swojej własnej misji – o swoim Wielkim Marzeniu Numer Jeden. Czy masz jakiś pomysł na zdjęcie, które umieszczone na okładce czasopisma, ujmowałoby wizualnie twoje marzenie urzeczywistnione?

Poświęć teraz chwilę na rozważenie warunku stawianego wszystkim wizjom, które mają budzić zapal: opisują one bardzo szczególną chwilę triumfu. Czasami natura misji jest taka, że trudno dokładnie określić chwilę osiągnięcia celu („osiągnąć technologiczną przewagę nad Rosjanami”). W takich przypadkach szczególnie ważna jest odpowiednia wizja, wskazująca jakiś konkretny moment czasowy. Chodzi o chwilę, którą można postrzegać jako wciąż zbliżającą się, aż w końcu nadejdzie („człowiek postawił stopę na powierzchni Księżyca”). Przecięcie wstęgi, zapalenie znicza, odsłonięcie tablicy, uderzenie w dzwony, położenie kamienia węgielnego, podniesienie flagi, określona liczba na skali wagi w łazience, lub na tablicy wyników – wszystko to, co jest sygnałem osiągnięcia jakiegoś trudnego i stanowiącego wyzwanie celu, stanowi ową chwilę triumfu pamiętaną póź-

niej przez całe lata. Im większe napięcie podczas zbliżania się owego momentu, tym większa determinacja do wykonania zadania, i tym silniejsze uczucie triumfu, gdy owa chwila spełnienia w końcu nadchodzi.

Pomyśl raz jeszcze o obrazie przedstawiającym szczęśliwe urzeczywistnienie twojego Wielkiego Marzenia. Czy jest tam wbudowana chwila triumfu? Czy jest tam to napięcie towarzyszące zbliżaniu się tej chwili? Jeżeli nie, to czy istnieje jakiś sposób, aby przypisać celowi określone wartości w rodzaju „ile” i „do kiedy”? W niektórych przypadkach takie docelowe wartości mogą być tak motywujące, że stają się samodzielną wizją: misja odchudzania z wizją „10-100” (spadek wagi o 10 kg w ciągu 100 dni), czy misja finansowa z wizją „M-10” (zdobyć milion w dziesięć lat). Czy jesteś w stanie doprowadzić swoją wizję do czegoś w tym rodzaju? Nawet jeżeli w tej chwili nie przychodzi ci nic efektownego do głowy, po prostu rozkaż swojej podświadomości, aby dalej szukała – prędzej czy później pomysł sam się pojawi.

Ostatni warunek dla zniewalającej wizji zakłada okazję do świętowania. Zważywszy, że wizja umieszcza chwilę spełnienia misji w konkretnej chwili czasowej, pojawia się doskonała okazja do świętowania zwycięstwa.

Wyróżnienie swojego osobistego triumfalnego osiągnięcia za pomocą głośnych fanfar nie jest bynajmniej niestosowną demonstracją miłości własnej. Całe uczucie satysfakcji z trudnego dokonania osiąga szczyt w trakcie świętowania triumfu, szczególnie gdy następuje bezpośrednio po chwili triumfu. Takie przeżycie może się okazać szczytowym przeżyciem całego życia, kiedy to poczucie szczęścia i radości życia osiąga apogeum. Długo pamięta się intensywność tych uczuć – co przy okazji budzi zapal do urzeczywistnienia *kolejnego* Wielkiego Marzenia.

Determinacja – oto, co powoduje, że fikcyjni i prawdziwi bohaterowie są „bohaterscy.” Bohaterowie są dosłownie pochłonięci poczu-

ciem misji, potężną wolą sukcesu i nigdy się nie poddają. Z wielką precyzją określili swój cel. Ich entuzjazm wydaje się bezgraniczny, a optymizm niewzruszony. (W kolejnych rozdziałach odkryjemy parę bogatych źródeł entuzjazmu i optymizmu).

Nasi bohaterowie inspirują nas do naśladowania ich. Jeżeli to zrobimy i rozpalimy we własnym życiu poczucie misji, umiejętnie określimy wyraźny cel oraz zaprojektujemy wizję sukcesu, która pomoże nam doładowywać determinację, wtedy nie tylko rozpoczniemy urzeczywistnianie naszego Wielkiego Marzenia. Mamy też szansę stać się w oczach najbliższych rodzajem bohatera, którego *oni* zechcą pewnego dnia naśladować.

Jest to coś, o czym także warto marzyć.

GALERIA MISTRZÓW

WALT DISNEY (1901–1966)

Wielkie Marzenie

Walt Disney zainteresował się filmem rysunkowym w wieku piętnastu lat. Mieszkał wtedy w Kansas City i tworzył rysunki dla firm reklamowych. W kinach zaczęły się pojawiać pierwsze filmy animowane.

Zaintrygowany Walt przeczytał wszystkie książki na ten temat dostępne w miejskiej bibliotece. Pożyczył kamerę i zaczął eksperymentować. Przekonał ojca, aby pozwolił mu zorganizować w garażu studio, gdzie robił dalsze doświadczenia z oświetleniem, zdjęciami trikowymi i różnymi sposobami rysowania.

Bardzo wczesnie zaczął hodować w sobie Wielkie Marzenie. Sądził, że najpoważniejszym brakiem ówczesnych filmów animowanych był fakt, że postacie nie miały *osobowości*, zaś filmy polegały wyłącznie na wizualnych trikach. W miarę jak wczesne filmy Walta zyskiwały popularność, tworzył postacie o wyrazistych i rozpoznawalnych osobowościach – zawsze optymistyczną myskę pełną pomysłów, humorzastego kaczora itd.

Powodzenie krótkich kreskówek Disneya stale rosło, proporcjonalnie rosło także jego Wielkie Marzenie. Skoro widzom często bardziej podobały się kreskówki, niż następujące po nich filmy fabularne, dlaczego nie stworzyć animowanego filmu pełnometrażowego? W umyśle Walta powstało bardzo precyzyjne określone marzenie – stworzyć animowane postacie o tak żywych osobowościach, aby widzowie mogli utożsamiać się z nimi jak z innymi bohaterami filmowymi, tworzyć filmy rysunkowe, które nie tylko będą śmieszyć, lecz będą w stanie nawet wzruszać do łez.

Na tym właśnie ambitnym celu Walt zogniskował zespół swojego rozwijającego się studia. Zorganizował dla nich lekcje rysunku, aby lepiej mogli oddać jego wizję. Po trzech latach pracy, w roku 1937 odbyła się premiera filmu pt. *Królowna Śnieżka i siedmiu krasnoludków*. Film odniósł natychmiastowy sukces na całym świecie. Prasa donosiła, że widzowie głośno szlochali podczas sceny pogrzebu animowanej królowny.

Powstały kolejne filmy. W wielu z nich zastosowano zupełnie pionierskie rozwiązania techniczne. Walt w tym czasie zaczął już pielęgnować kolejne Wielkie Marzenie – nowy rodzaj wesołego miasteczka, gdzie wszyscy mogliby się świetnie bawić, i dzieci, i rodzice.

Otwarcie Disneylandu nastąpiło w roku 1955. Jedenaście lat później Walt Disney wskazał palcem na układ płytek na suficie

nad swoim łóżkiem w szpitalu, aby zasygnalizować swoją wizję wybudowania nowego, jeszcze większego parku rozrywki na Florydzie. Następnego dnia rano zmarł.

Najważniejsze wartości

- Rozrywka równocześnie dla całej rodziny.
- Bezkompromisowy nacisk na jakość i wartość.
- Pionierskie podejście skupione na innowacjach.

Co mówili sceptycy

- (*O długometrażowym filmie animowanym*): Nadmiar kolorów uszkodzi widzom oczy. Nikt nie wysiedzi półtorej godziny oglądając kreskówki. To jest szaleństwo Disneya.
- (*O projektach czystego parku*): Koniecznie potrzebny będzie diabelski młyn. Nikt nie zapłaci za wstęp. Utrzymanie parku w czystości będzie zbyt drogie. Pewna plajta.

Najczarniejsza godzina

Na Walta Disneya najczarniejsza godzina przyszła w roku 1928. Stworzył właśnie królika Oswalda, swoją pierwszą animowaną postać z osobowością, i zaczął już odnosić pewne sukcesy, gdy cyniczny nowojorski dystrybutor nie tylko ukradł mu tę postać, ale ponadto ściągnął najlepszych grafików Walta do nowego studia Oswald.

Walt opowiadał później, że gdy wracał pociągiem z Nowego Jorku do Los Angeles nie był w stanie nawet myśleć, jak spojrzy w oczy pozostałemu zespołowi i ogłosi smutne nowiny. Siedząc w pociągu zaczął więc obmyślać nową postać, która mogłaby zrobić jeszcze większą karierę niż królik Oswald. Tak powstał Mortimer, przemianowany później, zgodnie z sugestią żony Walta, na znaną wszystkim Myszkę Miki, czyli Mickey Mouse.

Zasługi

- Stworzył pierwszą kreskówkę dźwiękową, pierwszą kreskówkę barwną, pierwszą pełnometrażową.
- Stworzył pierwszy na świecie prawdziwy park tematyczny.
- Zbudował firmę, która do dziś odnosi sukcesy.
- Uczynił swoje nazwisko na całym świecie synonimem rozrywki najwyższej jakości.
- „Nikt w show businessie nie pozostawił bogatszego dziedzictwa” – *The Los Angeles Times*.
- „W dziedzinie uzdrawiania lub przynajmniej niesienia ulgi udęczonym ludzkim duszom prawdopodobnie uczynił więcej niż wszyscy psychiatry świata” – Eric Sevaried ze stacji *CBS News*.

Słynne powiedzenia

- „Nie sądzę, aby istniało wiele szczytów, których nie mógłby zdobyć każdy, kto zna sekrety urzeczywistniania marzeń”.
- „Robienie rzeczy niemożliwych to frajda”.
- „W ogromnym stopniu dzielimy swój los. Pomagamy tworzyć takie okoliczności, które nas wyróżniają lub stanowią dla nas wyzwanie, dzięki czemu urzeczywistniamy nasze marzenia”.
- (*Jimmy Cricket śpiewa piosenkę do słów Neda Washingtona*): „Jeśli serce idzie za marzeniem, żaden wymóg nie jest zbyt skrajny”.